

ZIPORA NAHIR

ur. 1930; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Akcja Reinhardt - w kręgu Zagłady, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, pomaganie Żydom, ratowanie Żydów, wydawanie Żydów

Ukrywanie i wydawanie Żydów

Ja poznałam kilka rodzin, które zostały uratowane przez Polaków u nas w Hrubieszowie. Zнали ich i przechowali ich... Od wejścia do gietta do końca wojny przechowywali rodzinę pięcioosobową. I znam jeszcze jeden taki wypadek i na pewno było takich więcej. Ale to są naprawdę sprawiedliwi wśród... I bardzo często tacy ludzie, jak gdyby na zewnątrz byli zaprzyjaźnieni z Niemcami. I może nawet z premedytacją jakąś, bo w domu trzymali przez cały czas Żydów, strzegli ich i dawali im wszystko co mogli. I ponieważ byli zaprzyjaźnieni z Niemcami... To nie byli folksdojczy i to nie byli żadni ludzie z partii, ale powiedzmy takie koleżeństwo, żeby Niemcy nie przychodzili i nie badali ich domów.

Nie znam takich przypadków, ale tylko słyszałam, że Polacy wydawali dużo Żydów. Wydawali dużo Żydów z kryjówek, gdzie Żydzi się schowali. Nie wiem czy było dużo wypadków, ale ja wiem z innych miejsc, że przekazywali całe majątki Polakom, nawet sąsiadom. I tamci wzięli cały majątek i wydali później Żydów. Nieważne, dzieci, dorosłych, dużo było takich wypadków. W każdym razie ja jedno wiem, że nie było zaufania do polskiej ludności, jeśli chodziło o narażenie się, żeby przynajmniej jakiś krótki czas przetrzymać kogoś. Nie w miastach, nie w miasteczkach. Ja wiem z tych relacji, które ja dostałam, to już nie należy do Hrubieszowa, że ludzie bardzo lubili oglądać te właśnie szeregi Żydów idących do pociągów czy idących na poligon. Stali na trotuarach, śmiali się i byli zadowoleni z tego właśnie obrazu. Nie byli obojętni. Przeciwnie, byli bardzo przyjaźni temu aktowi, że idą zabić Żyda. Tak. Ale to było publicznie. Ale z drugiej strony ja wiem, że ludzie, którzy chodzili, byli po lasach, a u nas w okolicy było dużo lasów, bardzo często wieśniacy jak spotkali takiego pojedynczego Żyda, to pomagali mu. Jeżeli nie wzięli do domu, to przynajmniej dali mu zjeść, wypić i coś na drogę. I na pewno nie przekazali go nikomu. Jak to był jakiś przechodzący, nieznan. Ale publicznie oni byli bardzo uradowani, że Żydów z

miasteczek wykańczają. W naszej, w każdym razie, okolicy.

Ja pamiętam tylko jedną rodzinę, która została uratowana. Nazywała się Rotenberg. O tej jednej ja wiem dokładnie, bo ja zaraz po wojnie nawet u nich byłam. Oni zostali wszyscy uratowani przez Polaków w naszym miasteczku. Oni po wojnie byli jeszcze jakiś czas w Hrubieszowie, a potem wyjechali. Ja nawet nie wiem dokąd. Ale opuścili Polskę. Ale oni byli co najmniej jeszcze rok czy dwa lata w Hrubieszowie. A nie, nie rok czy dwa, bo jak myśmy byli, to ich już nie było tam. Ja byłam w Hrubieszowie po moim wyzwoleniu, przyszedł jakiś znajomy i zabrał mnie do siebie, do Hrubieszowa, Żyd. Ale to było jeszcze w czterdziestym czwartym roku. I wtedy ja spotkałam tę rodzinę, którą znaliśmy jeszcze sprzed wojny, Rotenberg, którzy zostali uratowani właśnie przez Polaków w naszym miasteczku. Ale to było wszystko czterdziesty czwarty, czterdziesty piąty rok. Jak ja przyjechałam z rodzicami do Hrubieszowa, nie było już wtedy ani jednego Żyda. To znaczy oni już wyjechali do jakiegoś dużego miasta widocznie. Albo w ogóle poza Polskę.

Data i miejsce nagrania	2017-11-04, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"